Nr. 284. We Lwowie, — Sobota dnia 6. Grudnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne dla Lwowa o godzinie 12-ej w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 1.1½) (połowa złr. 3.30) Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennikarskie" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saints-Pères 55. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. · Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

„GAZETA NARODOWA" wychodzi codziennie w dwóch wydaniach, a to o godz. 3. popołudniu dla Lwowa, o godz. 8. wieczorem. tj. bezpośrednio przed odejściem pociągów, dla prowincji; — **w dnie zaś świąteczne** o godz. 12. w południe dla Lwowa, a o godz. 5 popoł. dla prowincji.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich *Gaz. Nar.* ma **specjalne telegramy** własne, jako też **korespondencje** z wszystkich głównych stolic i znaczniejszych ognisk życia narodowego za Kordonem.

Dwa obecnie wychodzą **feljetony** w *Gaz. Nar.* Jeden oryginalny polski p. t. **„Grabarze"**, oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, — drugi, przekład z angielskiego p. t. **„Kobieta w bieli"**. **Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą bezpłatnie** początek powieści „Grabarze". Po skończeniu się feljetonu „Kobieta w bieli", co nastąpi już w bardzo krótkim czasie, rozpoczniemy druk nowej nader zajmującej powieści.

Prenumerata *Gaz. Nar.* na grudzień wynosi na prowincji miesięcznie **z przesyłką pocztową 2 zł.**

Lwów 5. grudnia.

Przedłożenie, tyczące się przemarszu i zakwaterowania bośniacko-hercegowińskich wojsk na terytorjum węgierskiem, wniósł na posiedzeniu parlamentu węgierskiego z 3 b. m. minister honwedów. Dotychczas nie wolno było znajdować się wojskom krajów okupowanych w krajach węgierskich, a nawet, kiedy w lecie b. r. dwa bataljony bośniackie udawały się na manewry pod Wiedniem, musiały odbywać drogę z ominięciem Węgier. Obecnie minister wnosi:

1) Wojska, uzupełniane z ludności Bośnii i Hercegowiny mogą, w celu swego wykształcenia wojskowego, za zgodą węgierskiego ministerjum, być wprowadzone na terytorjum korony węgierskiej i tam w oznaczonym celu prowizorycznie, lub na dłuższy czas zakwaterowane. Także do pomożenia liczby wprowadzonych wojsk, potrzebnem jest przyzwolenie węgierskiego ministerstwa. Stacje garnizonowe tych wojsk będą za porozumieniem ministra honwedów i wspólnego ministra wojny przez Najj. Pana oznaczane.

2) Zarządzenia 36 artykułu ustawy z r. 1879 o zakwaterowaniu wspólnej armji i honwedów, będą także w duchu §. 1 zastosowane do wojsk tu wspomnianych. — Wynagrodzenie za koszta w duchu 36 art. ust. z r. 1879 obciążające węgierski budżet honwedów, lub wspólny budżet wojskowy, dla oznaczonych tu wojsk w duchu 6. art. ust. z r. 1880 będą pokrywane z budżetu dla Bośnii i Hercegowiny.

3) Przeprowadzenie tej ustawy, powierza się wspólnemu ministerstwu.

Odroczenie obrad Izby francuskiej nad 700-milionową pożyczką było pierwszem, pomyślnym skutkiem uwieńczonem wystąpieniem radykałów przeciw obecnemu rządowi. Pod wodzą Clemenceau dążą oni do rozbicia gabinetu i to nie, czy się im to nie powiedzie przez odrzucenie pożyczki, gdyż opozycja radykalno-monarchistyczno-bulanżystowska stanowczo jest przeciwną projektowi ministra finansów Rouviera, który proponuje [illegible], a reszta gabinetu solidaryzuje się z Rouvierem. Że większość przeciw owemu przedłożeniu jest bardzo prawdopodobna, przemawia za tem okoliczność, iż nałożenie nowego podatku na cukier, nieprzychylnie dla ministerstwa usposobiło uprawiaczy buraków.

W każdym razie położenie jest krytyczne, a uspakajające wiadomości w formie oficjalnych telegramów rozsyłane z Paryża, mogą raczej być potwierdzeniem wieści o przesileniu ministerjalnem, krążących w stolicy Francji. Opowiadają, że p. Freycinet stara się honorowo wycofać z gabinetu, jako przyczynę podając zły stan zdrowia i prawdopodobny swój wybór do akademii. Skoro tę godność otrzyma, ma porzucić życie polityczne i ograniczyć się tylko na działaniu jako członek akademii i senatu. Przytem podawany bywa skład przyszłego gabinetu. Constans objąłby tekę ministerstwa spraw zagranicznych i krzesło prezydenta, Ribot zostałby ministrem spraw [illegible], a Ferier spraw wewnętrznych, zaś Fallieres zostałby prawdopodobnie przewodniczącym Izby w miejsce Floqueta, który się naraził umiarkowanym.

We Włoszech oprócz wyborów ściślejszych, które już dokonane zostały, przyjdzie jeszcze do wyborów uzupełniających, które się w dość znacznej liczbie odbywać będą, a to z powodu, że wielu deputowanych wybranych zostało po kilka razy, ustąpią więc najpierw wybory uzupełniające w tych miejscach, w których się pomienieni deputowani zrzekli swych mandatów. Nierównie jednak znaczniejsza została część wyborów uzupełniających spowodowaną właściwością konstytucji włoskiej, która postanowia, że z grona sędziów nie może więcej niż 10 być w Izbie, urzędników najwyżej 20, a profesorów tylko 10. Otóż tym razem wybrano sędziów 14, urzędników 29, profesorów 19, z czego wynika potrzeba dokonania 22 wyborów uzupełniających, które obudzą zaciętość nowej walki wyborczej, chociaż nie zdołają sprowadzić żadnej znaczniej zmiany w składzie obecnej większości rządowej. Ciekawe jest postępowanie, za pomocą którego wykluczeni zostaną z Izby sędziowie, urzędnicy i profesorowie, ponad liczbę wybrani. Nazwiska wszystkich wybranych każdej kategorji wrzuca się do urny, z której wyznaczeni skrutatorzy wyciągają przepisaną liczbę. Deputowani, których kartki pozostaną w urnie, muszą ustąpić.

Serbska mowa tronowa wywołała w prasie austro-węgierskiej liczne komentarze, niemal bez wyjątku nieprzychylne. Z szczególną niechęcią widziano w niej zbyt dobitne objawy przyjaźni dla Rosji, ton zaś użyty przy określeniu stosunków z Austro-Węgrami wydawał się lekceważącym. Na te wszystkie zarzuty odpowiada obecnie organ rządu serbskiego *Odjek*, twierdząc, że zapatrywania prasy nie godzą się z poglądami decydujących sfer w Peszcie i Wiedniu. Sympatje dla Rosji w Serbii nie od dziś się datują, a zarazem niemogą tworzyć przeszkody w utrzymywaniu dobrych stosunków z innemi państwami, zwłaszcza zaś z Austro-Węgrami. Nawet hr. Kalnoky — jak twierdzi *Odjek* — miał wyraźnie powiedzieć, że go przyjaźń rosyjsko-serbska wcale nie nie pokoi, i że nie narusza ona w niczem dobrych stosunków Serbii z Austro-Węgrami.

Ristic, pierwszy rejent serbski, przyjmując adres skupczyny, odpowiadający na mowę tronową, do deputacji przynoszącej go wypowiedział następującą przemowę:

„Moi panowie! Pozwólcie nam, że przedewszystkiem damy wyraz wdzięczności za ten oddźwięk, który mowa tronowa w skupczynie znalazła. Po wysłuchaniu adresu narodowej skupczyny z zadowoleniem konstatujemy zgodność, panującą między zapatrywaniami mowy tronowej i adresu skupczyny. Ta piękna harmonia między czynnikami państwowemi jest zawsze potrzebna i pożyteczna; dla tego okresu, w którym my pracować mamy, ma ona jeszcze większe znaczenie niż zazwyczaj. Nam przypadło zadanie przeprowadzać polityczne i ekonomiczne przekształcenie kraju. Zadanie nasze jest ważnem, gdyż na nas spoczywa wielki ciężar odpowiedzialności przed historją, tem bardziej, iż na nasze usprawiedliwienie powiedzieć nie będziemy mogli, że nam ktoś przeszkody stawiał. Nie istnieją one ani na zewnątrz ani wewnątrz. Nie stawiają ich nam ze strony tronu, na którym zasiada reprezentant naszych najlepszych życzeń i ideałów; niemniej ze strony królewskiej rejencji pochodzić one nie mogą, która zawsze ściśle liczy się z nowymi prądami narodowymi. To jest naturą takiego rządu, tak u nas, jak i w innych państwach, gdzie on istnieje. Niemniej pełną znaczenia jest harmonia, która wśród nas się uwidocznia także z innego punktu zapatrywania. Nasz młody król otrzymuje dziś także polityczne wychowanie. Objawy, rozwijające się przed jego oczami, wpływają na jego młodą duszę i są dlań rozstrzygającymi. Pod egidą naszej pięknej zgody tem łatwiej będzie utrwalić rządy prawności. Jeśli nam te okoliczności dotrwają aż do końca, znajdzie wraz młody król przed sobą wyrównanie drogi i tor czystego konstytucjonalizmu, po którym i sam będzie postępować, gdy na pożytek Serbii ster państwa ujmie w swe dłonie. Skupieni koło jego tronu, chcemy więc i nadal iść drogą pięknej harmonji, przejęci zawsze życzeniami: „Niech żyje król Aleksander I.! Niech żyje narodowa skupczyna!"

Akces „Narodnej Rady" do programu p. Romańczuka.

Pod d. 3. bm. wystosował Wydział ruskiego towarzystwa politycznego „Narodna Rada we Lwowie" na ręce p. Romańczuka następujące, ogłoszone dziś w *Dile* pismo, do niego, jako posła i prezesa ruskiego klubu sejmowego, i do jego towarzyszy:

„Wysoce poważany panie prezesie! W chwili tak ważnej i poważnej, jaką wytworzyły ostatnie wypadki zamkniętej codopiero sesji sejmu galicyjskiego, podpisany wydział spełnia swój obowiązek, przesyłając tobie, W. p. prezesie i twoim dostojnym towarzyszom z ruskiego klubu sejmowego, jako głównemu dzisiaj przedstawicielstwu Rusi halickiej, oświadczenie swoje następujące (podajemy odznaczonemi czcionkami tylko te cztery wyrazy, które także w oryginale ruskim w *Dile* są odznaczone; p. r. *G. N.*):

„Kiedy po długiej i ciężkiej próbie się okazało, że **solidarne postępowanie** Rusinów-narodowców z żywiołami, nieuznającemi naszej samoistności narodowej i prawa do kulturnego rozwoju narodu naszego jako takiego, **jest niemożliwe**, ponieważ przez solidaryzowanie się Rusinów-narodowców z temi żywiołami w działaniu politycznem — program narodowy i polityczny Rusi halickiej coraz bardziej zaciemniać się poczynał, z oczywistą szkodą dla wszechstronnego rozwoju narodu ruskiego, a nadto teżsame żywioły nietylko nie dawały możliwości, aby się solidarność wzmocniła, ale jeszcze na każdym kroku solidarność podkopywały, podczas gdy rząd austrjacki ich właśnie postępkami usprawiedliwiał wiadomy swój dotychczasowy system polityczny wobec Rusinów wogóle;

a z drugiej znów strony, skoro rząd oświadczył, że gotów nietylko zmienić swój dotychczasowy system wobec Rusinów, ale i czynnie poprzeć polityczne i narodowe ich dążności, jeśli przedstawiciele Rusi halickiej publicznie, jawnie i jasno obwieszczą program polityczny i narodowy, program taki, któryby dał rządowi austrjackiemu i możność wzięcia Rusinów, jako mniejszości w kraju, w ochronę — i rękojmię, że rząd, popierając narodowy i polityczny rozwój Rusinów, znajdzie w nich oparcie i siłę, na której Austrja i dynastja panująca polegać zdołają; —

wy, wielce poważany panie prezesie, ze swoimi dostojnymi towarzyszami równomyślącymi, spełniliście dzieło patrjotyczne i pod względem politycznym rozumne, kiedy bystro wyrozumiawszy sytuację, obwieściliście podczas ogólnej rozprawy budżetowej w sejmie program polityczny i narodowy, który i nasze towarzystwo polityczne „Narodna Rada" przy swojem założeniu za swój przyjęło, i na który każdy szczery Rusin, dbały o polityczny i kulturny rozwój narodu halicko-ruskiego zgodzić się musi.

„Obwieszczeniem tego programu — który — podnosimy to z radością — w zupełności za swój przyjął także Najprzew. metropolita w imieniu całego episkopatu — wy, wysoce poważany panie prezesie, ze swoimi dostojnymi towarzyszami, postawiliście na jasno sprawę ruską w Galicji, i wszystkim Rusinom w kraju wskazaliście drogę jasną i prostą, jakoteż koronie i rządowi oświadczyliście uroczyście: „kto wy? jakie wasze cele i dążności?" przecinając tem wszelkie wątki intryg i oszczerstw na narodowców i na ogół Rusinów, — i Polakom wyjaśniliście wasze stanowisko wobec ich pozycji w kraju i państwie.

„Tem tak ważnem i od niejakiego czasu za konieczne uznawanem dziełem wy, dostojny panie prezesie, ze swoimi towarzyszami równomyślącymi odjęliście rządowi wszelką możność nieuwzględniania narodowego i politycznego rozwoju Rusinów, — wyprowadzacie naród halicko-ruski z roli bierności politycznej, na jaką przez długie lata był w Austrji skazany, w rolę czynnika aktywnego wśród narodów austrjackich.

„Uroczyste oświadczenie cesarskiego namiestnika, wygłoszone w sejmie w imieniu rządu austrjackiego, daje nam **rękojmię**, że dla Rusinów halickich poczyna się nowa era w dziejach rozwoju ich narodowego i politycznego, — że nietylko dotychczasowy system polityczny wobec Rusinów zmieni się, i każdy Rusin zdoła śmiało przyznawać się do swojej narodowości, i korzystając z ustaw konstytucyjnych, pracować nad politycznem i kulturnem narodu swego wydźwignięciem, ale że rząd austrjacki nie odmówi też i aktywnego popierania dążeniom Rusinów na podstawie obwieszczonego przez was programu.

„Nie wątpimy, iż wszystka Ruś halicka, w całkowitej zgodności z wydziałem naszego politycznego Towarzystwa, odnosi się w takiej zmianie sytuacji z zupełnem zaufaniem do was, wysoce poważany panie prezesie i do waszych przyjaciół politycznych, członków ruskiego klubu sejmowego, wypróbowanych patrjotów i bojowników o prawa narodowe, i wam za wasze wielkie usługi około sprawy ruskiej w Galicji wypowie zupełne uznanie swoje tem, że jednomyślnie i nieustraszenie skupi się pod sztandarem, któryście wy w chwili stanowczej śmiało podnieśli z zupełną świadomością, iż tylko pod tym sztandarem Ruś halicka zwyciężyć może i powinna.

„W przeświadczeniu, że spełniamy nasz obowiązek, przesyłając ci, wysoce poważany panie prezesie, powyższą deklarację naszą, prosimy, abyście ją przyjęli do wiadomości w imieniu swojem i większości twoich towarzyszy z klubu ruskiego, którzy i słowem i czynem dowiedli swojej zupełnej solidarności z tobą.

„Przyjm zapewnienie naszego głębokiego poważania, z jakiem zostajemy

Dr. Aleksander Ogonowski, przewodniczący Towarzystwa.
Dr. Konstanty Lewicki, sekretarz Towarzystwa.

„Z wydziału ruskiego Towarzystwa politycznego „Narodna Rada" we Lwowie dnia 3. grudnia 1890."

Krajowe składy publiczne.

Nad sprawą krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie, wywiązała się na jednem z przedostatnich posiedzeń sejmowych obszerna dyskusja, w której jedni posłowie wprost wyrażali powątpiewanie w rezultaty tychże, inni zaś doradzali wstrzymania się jeszcze przez czas jakiś z krytyką tych nowo powstałych u nas instytucyj.

Komisja gospodarstwa krajowego ograniczyła się w swem sprawozdaniu do zrobienia kilku uwag dotyczących założenia składów, i spostrzeżeń mających na celu usunięcie istniejących wadliwości lub uzyskanie nieosiągniętych jeszcze ułatwień od władz rządowych lub towarzystw prywatnych, wstrzymała się zaś na razie od wydania sądu o użyteczności i odpowiedniem zastosowaniu ich do istotnych potrzeb naszego kraju.

W uwagach tych sejmowa komisja gospodarstwa kraj. wskazała Wydziałowi kraj. potrzebę dokładnego śledzenia wartości i praktyczności dotychczasowych przepisów instrukcji dla urzędników i służby składów a w danym razie zaprowadzenia w niej odpowiednich zmian — jako też na potrzebę zbadania norm co do liczenia przy manipulacji spirytusowej tak co do osuszki *(Lagerschwendung)* jak i Calo (brak przy odbiorze i wydawaniu).

Dalej ze względu na konieczność ożywienia obrotu zbożowego obu składów krajowych w Krakowie i we Lwowie, zwróciła uwagę komisja na przepisy kolejowe, zastrzegające ulgi dla przewozu towarów przeznaczonych na dostawy wojskowe. Przepisy te, dotyczące zniżonej taryfy kolejowej dla dostaw wojskowych, obowiązują pod warunkami: 1) jeżeli nadawcą produktu jest władza wojskowa; 2) jeżeli odbiorcą produktu jest prowiantura wojskowa. W razie jeśli nadawcą produktu nie jest władza wojskowa, lecz producent, handlarz, lub jakikolwiek pośrednik liwerujący, a odbiorcą magazyn wojskowy, wówczas opłaca się wprawdzie całkowitą taryfę niezniżoną, jednakże nadawcy służy prawo żądania w drodze reklamacji zwrotu nadpłaconej różnicy między taryfą wojskową a całkowitą, pod warunkiem, że władza wojskowa poświadczy mu odbiór przywiezionego produktu. W razie zaś jeżeliby miedzy nadawcą a wojskowym magazynem stanął jaki pośrednik, przez którego ręce miałby być produkt złożonym, wówczas nie obowiązuje taryfa wojskowa, ale zwykła taryfa całkowita. Ze względu, że w kraju naszym dostawy zbożowe do magazynów wojskowych odbywają się na wysoką skalę, ze względu, że w interesie publicznych składów krajowych leżałoby, ażeby dostawy wojskowe za ich pośrednictwem odbywać się mogły, komisja gospodarstwa krajowego sądzi, że przyznanie zniżonej taryfy wojskowej dla zboża, któreby za pośrednictwem składów zbożowych było dostarczane władzom wojskowym, jest niezbędnym warunkiem do wzmocnienia i uregulowania dostaw zbożowych w kraju, zcentralizowania ich w ręku instytucji krajowej i tym sposobem położenia tamy pośrednictwu prywatnemu, które z wielką szkodą tak producentów jak i interesu administracji wojskowej powszechnie w kraju bywa praktykowanem.

Komisja zaleciła następnie, podobnie jak dwie komisje w latach minionych, że dla nadzoru i normalnego rozwoju krajowych domów składowych potrzebnem jest ustanowienie fachowych komisyj dla każdego domu składowego, przynajmniej z 3 członków i tyluż zastępców złożonych, którychby Wydział krajowy z pośród reprezentantów rolnictwa i handlu za porozumieniem z odnośnemi korporacjami mianował, wydając zarazem dla tych komisyj dokładną instrukcję określającą zakres ich działalności.

W sprawie uzyskania prawa reekspedycji na kolei Karola Ludwika i na kolejach państwowych dzięki Wydziałowi kraj. uzyskano pewne ulgi i korzyści dla publicznych składów, a to dla zboża i spirytusu tak od kolei Karola Ludwika jak i państwowych i kolei Północnej prawo reekspedycji, nie w tej zupełniej rozciągłości jednak, jak tego rzeczywista potrzeba składów publicznych wymaga. Komisja gospodarstwa sądzi atoli, że Wydział krajowy dołoży wszelkich starań, aby uzyskać resztę dotąd nieosiągniętych ulg dla składów publicznych, w szczególności zaś, że prócz dworca kolei Karola Ludwika uznany zostanie za stację reekspedycyjną, także kolej państwowa we Lwowie, inaczej bowiem korzyści jakie ulgi reekspedycyjne tylko w związku ze stacją reekspedycyjną zapewniają, tracą swoją wartość, gdyż tylko stacja reekspedycyjna jest taką stacją, która ma prawo przyjmować i zatrzymywać przesyłki kolejowe, a potem, w oznaczonym okresie czasu, wysyłać je dalej w nieprzerwanym ruchu do kresowej stacji przeznaczenia, bez przekartowania, za które osobną „Ueberführungsgebühr" płacić potrzeba.

W kwestji korzystania z wagonów cysternowych, to jakkolwiek koleje państwowe i prywatne ilość cystern powiększyły, i na kolejach państwowych u nas położonych będzie do dyspozycji już dla tegorocznej kampanii dla nafty i spirytusu 48, a nadto 9 cystern prywatnych, specjalnie dla spirytusu przeznaczonych, to przecież w niedalekiej przyszłości będzie potrzeba, by dla składów publicznych zakupionych zostało z funduszu krajowego kilka cystern na spirytus.

Sprawa urządzenia składu na chmiel wraz z siarkarnią przy składzie publicznym w Krakowie, nie postąpiła naprzód podobnie, jak kwestja założenia składów publicznych w Kołomyi.

Ogólny obrót produktów w obu składach publicznych po dzień 31. sierpnia br. nie licząc ułamku niżej wagonu lub hektolitra, przedstawia się jak następuje:

Do składu we Lwowie weszło za czas od 14. maja do 31. sierpnia 1890 r. zboża wagonów cztery, a spirytusu hektolitrów 100-prc. 630.

(75

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.
Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

Po zamknięciu protokołów radca udał się do ogrodu.

Długo chodził po jego alejach cienistych, myśląc o zbrodni, którą badał i domniemywanych jej sprawcach. Podejrzenie, że nie dopuścił się jej nikt inny, tylko ktoś z najbliższego otoczenia nieboszczki na chwilę go nie opuszczało. Kto pragnął śmierci tej kobiety? Juźcić nikt inny, tylko ten, kto z niej mógł wyciągnąć dla siebie największe korzyści. Hrabia znajdował się w położeniu krytycznem. Długi miał wielkie, dochody nie na wszystko wystarczały. Wiedzieli o tem wszyscy, najlepiej zaś sąd. Pani Zielińska umierając, byłaby prawdopodobnie cały majątek jemu zostawiła, zwłaszcza, że krewnych nie miała, ale widocznie hrabia nie chciał tak długo czekać. Wolał tedy, bądź sam, bądź w porozumieniu z Konradem przeciąć nić jej marnego żywota. To było więcej niż prawdopodobne. Żeby zaś tem łatwiej dzieła dokonać i ślady po sobie zatrzeć, zamówił sobie umyślnie depeszę z Wiednia... Rano Darski przypuszczał, że sprawcą zbrodni był Paliński; teraz po wysłuchaniu pokojowej i innych domowników, byłby przysiągł, że morderstwa dokonał Tęczyński. A co było motorem tego czynu? Mimo całej niechęci jaką radca żywił dla ludzi wyższych sfer w ogólności, a dla hrabiego w szczególności za to, że tenże nie unosił się nad jego przyjacielem, panem Grzywą, nie śmiał nawet przed sobą wyznać, że ręką Tęczyńskiego, gdy ośmdziesięcioletnią staruszkę dusił, kierowała jedynie pozioma chęć zysku. Nie, powiedział on sobie, hrabia nie jest tak podłym! Ten człowiek jeśli mordował, czynił to tylko przez zbytnią miłość, dla dzieci, którym chciał majątku przysporzyć i przyszłość im zabezpieczyć!

Stanąwszy na tym punkcie, radca osądził, że znalazł psychologiczne rozwiązanie ponurej tragedji i odtąd tak głęboko w to wierzył, co z początku sam sobie w głowie ułożył, że żadna moc ludzka nie byłaby już jego myśli w inną stronę skierowała.

Ale rozumiał on i to, że na pana jak Tęczyński nie łatwo się porwać. Można go podejrzywać, można mieć nawet poszlaki, a mimo to trzeba być ostrożnym, gdyż przeciw takiej osobistości mogą świadczyć tylko dowody. A więc o te trzeba się było jak najprędzej postarać, by potem tem śmielej w winnego uderzyć.

Radca bał się zaufać własnemu rozumowi. Jeźli w jakim wypadku, to właśnie w tym należało wezwać ludzi innych, sprytnych, by ci go wsparli. I aby takich znaleźć, nie potrzebował długo szukać. W mieście był rewizorem policji niejaki Kruegler, kolega Darskiego od ław szkolnych, serdeczny jego przyjaciel.

Obadwa pochodzili z najniższych warstw społecznych i obadwa własną pracą przez świat się przebijali, ale nie jednakowy los był obu udziałem. Darski ukończył szkoły i został człowiekiem — przeciwnie Kruegler utknął w wyższem gimnazjum i po długich staraniach ledwie mu się powiodło zdobyć posadę rewizora policji. A i tę zawdzięczał tylko Darskiemu, który go gorliwie protegował.

Gdy się obadwa w jednem mieście znaleźli, dawne węzły przyjaźni bardziej się zacieśniły. Nie było dnia, żeby się nie widzieli. Kruegler jednak, dobrze to rozumiejąc, że figura, jak on podrzędna, nie może wciskać się między wyższych urzędników, sam do Darskiego nigdy nie przychodził; za to radca wpadał chętnie do niego, bo tak dobrze jak u przyjaciela nigdzie się nie czuł. Ledwie wszedł, zrzucał surdut lub kożuszek, co miał na sobie, kładł się bądź na sofę, bądź na łóżko (Kruegler był kawalerem) jeźli było lato, zdejmował także buty, i w tej pozycji arcywygodnej, przypominającej mu przeszłość szczęśliwą, bo bez przymusu, gawędził z przyjacielem o dawnych, lepszych czasach. A jaka to była rozkosz dla Darskiego, że w rozmowie z tym człowiekiem nie potrzebował krępować się żadnemi względami! Prostackie wyrazy i porównania rubaszne, oto co radca lubił i co za prawdziwe przysmaki poczytywał, których nie wszędzie mógł używać.

Na tej więc osobistości myśl pana Darskiego w tej chwili spoczęła. Jak ogar, gdy wpadnie na trop zwierzyny, pędzi naprzód zacietrzewiony, nikogo nie widząc i nie słysząc, tak i radca miał teraz jeden tylko cel przed sobą, a tym było namiętne pragnienie zdemaskowania hrabiego. Lekkomyślnością tedy byłoby najwyższą z jego strony, jeźliby z Lipińca wyjechał, nie zarządziwszy tu nic takiego, coby mogło przyczynić się do odkrycia sprawców zbrodni. Zresztą po jego odjeździe winni mogli łatwo zatrzeć ślady swego czynu. Należało zatem mieć ich wciąż na oku.

Powiedziawszy to sobie, posłał natychmiast konnego posłańca do Krueglera i kazał mu bezzwłocznie przybyć do Lipińca. Przed samym wieczorem ajent stawił się na jego rozkazy.

Obeszli obadwa cały dom, badając szczegółowo wszystkie jego wejścia, okna, korytarze i zakątki; pode drzwiami od apartamentu hrabiego, stali tak długo, póki ktoś nadchodzący ich nie spłoszył; wymierzyli przestrzeń dzielącą pokój gościnny od pokoju nieboszczki, słowem uczynili wszystko, cokolwiek im się wydawało ważnem i pożytecznem. A gdy pracy dokonali, poszli obadwa do ogrodu.

Tu, pod cienistemi lipami, które od tylu wieków patrzyły na czystość imienia Tęczyńskich, radca, myśli swoich nie tając przed przyjacielem, powiedział mu otwarcie kogo podejrzywał. Mówił tak jasno, tak przekonywająco, że wkońcu ajent wykrzyknął:

— Ależ to on, nikt inny!

— Że on to zrobił, za to ja dam moje gardło, żeby nam zaś nie umknął, ciebie tu sprowadziłem. Będziesz dalej śledził badał, podsłuchiwał, a gdy hrabia wróci, co za kilka dni nastąpi, wtedy ja znów przyjadę, by go przesłuchać i kto wie, czy go zaraz nie weźniemy jak swego. Miej tylko w ten jeden punkt oczy skierowane i nie daj się przez nikogo zbałamucić, a dorobisz się chleba i order dostaniesz.

Właśnie gdy radca tych słów domawiał, na końcu alei ukazał się Konrad. Poznali go mimo oddalenia i zmroku. Umilkli. Tymczasem młody człowiek zbliżył się i zapytał:

— Czy panu radcy będę jeszcze dziś potrzebny, gdyż chciałbym w ważnym interesie pojechać do Krzywego?

— Nie, dziś mi pan nie jesteś potrzebny — radca szorstko odpowiedział.

Chociaż Konrad został tem niemile dotknięty, mówił dalej uprzejmie:

— Mam nadzieję, że pan radca zostanie u nas na noc.

— O nie, nie mogę; ja muszę do domu wracać, jutro mam ważną sesję w sądzie, ale na mojem miejscu zostawię tu pana Krueglera, który nam pomoże wykryć łotra. Spodziewam się, że jemu nie odmówicie dachu i łyżki rosołu.

— Czyż mógłby pan radca coś podobnego przypuścić? — Konrad zapytał i zamieniwszy jeszcze z sędzią kilka słów obojętnych, szybko się oddalił.

Radca mówił teraz jakby do siebie:

— Czy taki grzeczny z niego gospodarz, czy też umyślnie chciał mnie wybadać, ażali go będę aresztował? Na złodzieju czapka gore...

— Sądzisz, że i ten należał do spółki? — ajent podchwycił.

— Prawdopodobnie... W każdym razie trzeba obu mieć na oku.

Nie długo po tej rozmowie radca wrócił do miasta, nie pożegnawszy się ani z gospodynią domu, ani z jej siostrą.

Mimo to, czy przeczuwał kto w tym dworze, jak straszliwe podejrzenie zrodziło się w duszy radcy i jak tragiczne następstwa miało ono za sobą pociągnąć?

Hrabia tymczasem pędził do Wiednia na powitanie starego przyjaciela, z którym stosunki zrobiły się jeszcze serdeczniejsze, odkąd Staś tyle zgryzoty w Nicei im narobił. Niedola łatwiej i ściślej łączy niż szczęście.

Książę uściskał hrabiego jak brata i nie mógł się nim dość nacieszyć.

(C. d. n.)

Obecnie skład spirytusu jest zupełnie pustym, a zgłoszenia w świeżo rozpoczętej kampanii o umieszczenie w składzie dochodzą cyfry 13.000 hektolitrów.

Do składu w Krakowie weszło za czas od 15. lutego po dzień 31. sierpnia 1890 r. zboża wagonów 433. Spirytusu dotąd zupełnie nie było. Ogólna ilość zboża, która weszła do składu w Krakowie od 15. lutego do 31. października 1890 wynosi wagonów 587. z czego odliczyć jednak wypada wagonów 167, przejętych z dniem 15. lutego 1890 r. od Banku gal. dla handlu i przemysłu.

Z tego pobieżnego zestawienia ogólnego obrotu produktów w składach publicznych Lwowa i Krakowa — pomimo zapewne bardzo niedokładnego obrazu tego ruchu, który w obydwu składach wśród normalnych warunków rozwinąćby się powinien — odźwierciadla się jednak poniekąd obraz przyszłości naszych składów. Wydział krajowy nie mogąc znaleść podstaw i przyczyn niezapełnienia składów spirytusowych w Krakowie, z całą stanowczością już dzisiaj utrzymuje, że składy spirytusowe we Lwowie okażą się już w najbliższej przyszłości za szczupłe i że powiększenie tychże będzie konieczne.

Wskutek tego to właśnie przedstawienia stanu rzeczy uchwalił sejm, jak już wiadomo, [illegible] rezolucje a to, by taryfa wojskowa dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego, obowiązywała także dla przesyłek zboża przeznaczonego dla magazynów wojskowych, a do przechowania i pod adresem krajowych składów publicznych we Lwowie i w Krakowie wysłanego; jakoteż, by jeneralna dyrekcja kolei państwowej utworzyła we Lwowie stację reekspedycyjną dla zboża i spirytusu na kolei państwowej.

Czekamy na skutek tych uchwał sejmowych.

Wywód finansowy ministra Dunajewskiego.

Wiedeń d. 4. grudnia.

Minister Dunajewski przedstawił na dzisiejszem 4. b. m. posiedzeniu Izby poselskiej budżet na rok 1891 i poprzedził go na następującem exposé:

Wydatki wynoszą 564.473.940 zł., więcej więc o 18,170.913, niż w roku poprzednim.

Uwzględniając atoli rozliczne rachunkowe zmiany, właściwie wydatki na rok przyszły w porównaniu z rokiem bieżącym wynoszą więcej tylko o 5,902.778 zł.

Wspólne wydatki wstawione są w tej wysokości, jak je postanowiły uchwały delegacyj i są wyższe tego roku o 2,460.000 zł.; wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych wynoszą o 655.000 zł. więcej, niż przeszłego roku, z tego przypada 74.000 zł. na etat politycznej administracji, wskutek pomnożenia liczby politycznych i sanitarnych posad. Wydatki na bezpieczeństwo publiczne wzrosły o 34.000 zł., głównie wskutek pomnożenia straży bezpieczeństwa w Wiedniu. Etat drogowy wynosi większy wydatek o 111.000 zł., o 343.000 zł. więcej wynosi etat budowli wodnych wskutek regulacji Dunaju i Mołdawy. Na konskrypcję przeznaczono 150.000 zł.

Wydatki min. obrony krajowej wynoszą zł. 77.000 więcej; zwyżka wydatków min. oświaty wynosi 806.000 zł., z których przypada na centralny zarząd 178.000 zł., na etat wyznań 164.000 zł., na etat oświaty 463.000 zł. Podwyższenie etatu wyznań jest przedewszystkiem następstwem ustawy z 13. kwietnia b. r. o kongrui. 110.000 zł. podwyższonych wydatków przypada na uniwersytety. Na gimnazja, wskutek pomnożenia liczby nauczycieli, przypada większy wydatek o 192.000 zł. Przemysłowe szkoły, których liczba pomnożoną została, zapotrzebowały zwyżki 102.222 zł. Ministerstwo skarbu żąda zwyżki, wynoszącej 555.000 zł. z czego przypada na naczelną władzę skarbową 198.000 zł., na straż skarbową wskutek podwyższenia pensji 620.000 zł., na urzędy podatkowe, wskutek powiększenia ich liczby 114.000 zł.

Ogólny zarząd kasowy wymaga zmniejszonego wydatku o 102.000 zł. Wydatki przy zarządzie dochodów cłowych przedstawiają wydatek zwiększony o 388.900 zł. Bonifikacja podatku konsumcyjnego wykazuje wprawdzie zniżenie o 603.800 zł., ze względu jednak mianowicie na koszta, pochodzące z przeniesienia linij akcyzowych w Wiedniu, wymagających kredytu 500.000 zł., wynosi zwyżka przy tej pozycji 90.440 zł. Wydatki tytoniowe, wskutek dopełnienia materjałów, wynoszą zwyżkę 491.800 zł. Mniejszy wydatek 490.000 zł. przy pozycji loteryjnej jest w związku z niższym preliminarzem wkładek.

Etat ministerstwa handlu wynosi zwiększenie wydatków o 12,250.000 zł., co pochodzi jednak głównie z wciągnięcia pozycyj bieżących z kolei i zakładania stacyj telegraficznych i telefonicznych. Odciągnąwszy odnośną na te cele przeznaczoną kwotę 10,911.800 zł., to efektywna zwyżka wynosi 1,339.000 zł.

Zwyżka właściwego wydatku państwowego wynosi 149.000 zł. na ustanowienie statystyki zagranicznego handlu, subwencję dla wystawy w Pradze, zwiększenie personalu, — mianowicie w celach inspekcji przemysłowej.

Wielka zwyżka wydatków na poczty, telegrafy i koleje jest spowodowaną większemi kosztami wskutek wzmagającego się ruchu i wskutek potrzeby inwestycji, mianowicie w dziedzinie kolejowej, gdzie ze względu na ruch i na bezpieczeństwo przedsięwziąć musiano wiele nowych budowli i t. p. Na przyszły pocztowy kongres w Wiedniu wstawiono pozycję 200.000 zł.

Wydatki ministerstwa rolnictwa wynoszą, po odciągnięciu kwoty na fundusz melioracyjny, o 812.000 zł. więcej, niż w poprzednim roku. Zwyżka ta przypada na górnictwo, którego wydatki wynoszą 575.000 zł. Właściwa zwyżka wydatków administracyjnych wynosi 167.000 zł., mianowicie wskutek wydatków większych na cele rady agronomicznej i specjalnie na hodowlę koni.

Ministerstwo sprawiedliwości ma wydatki zwiększone o 198.000 zł. Na pomnożenie posad zapotrzebowano zwyżki 109.080 zł., na kradyty na nowe budowle dla administracji 149.470 zł., na kredyt dla zakładów karnych wskutek wzrostu pracy w tychże 35.500 zł.

Dochody państwa preliminuje się na r. 1891 na 566,759.572 zł., w porównaniu z r. 1890 o 17.939.566 zł. więcej, w rzeczywistości atoli uwzględniając różnice rachunkowe o 6,496.431 zł. więcej.

Dochody ministerstwa skarbu są o zł. 4,434.538 wyższe jak w roku poprzednim, z tego wypada na podatki bezpośrednie 1,096.000 zł.

Przy podatku zarobkowym preliminowano więcej 53.000 zł., przy dochodowym więcej zł. 259.000.

Co do podatku gruntowego preliminowano dochód na kwotę 35,673.000 zł., a zatem wyżej o 363.000 zł. niż w r. 1890, mniej atoli w całości aniżeli ściągnięto o zł. 258.211, a to ze względu na możliwość, iż w r. 1891 oprócz już odciągniętych odpisów podatku gruntowego jeszcze i z innych powodów (szczególnie z powodu phyloxery, wylewów i szkód ztąd w r. 1890 wynikłych) okażą się znaczniejsze odpisy wydatków.

Dochody z cła preliminuje się w kwocie wyższej o 1,560.000 zł., z czego 976.400 zł. wypada na zwyczajne dochody z cła 583.000 zł. na dochody nadzwyczajne z zysku menniczego.

Z podatków pośrednich najpierw okazuje się podatek spożywczy wstawiony z dochodem wyższym o 1,957.400 zł. W tym podatek od cukru 2 231.200 zł., od wina i moszczu 333.580 zł., od piwa 835.500 zł. i mięsa oraz bicia bydła 198.500 zł.

Dochody ze soli o 71.885 zł., zaś ze stempli o 429.500 zł. wyżej niż w roku 1890. Dochody z tytoniu preliminuje się wyżej o 1,003.200 zł. jednak i potrzeby o 491.800 zł. wyżej, właściwie licząc więcej o 511.400 zł. Dochody z trafik wynosiły w pierwszych 10 miesiącach 1890 roku zł. 67,975.454, a więc o 1,553.580 zł. więcej jak w r. 1889. Dochody ministerstwa handlu wstawiono wyżej o 17,161.774 zł, efektywnie o 6,249.974 zł. W szczególności preliminowano czytte dochody urzędu kas oszczędności pocztowych wyżej o zł. 267 000, udział w dochodzie czystym z kolei północnej ces. Ferdynanda o 147.000 zł.

Dochody ministerstwa rolnictwa wynoszą o 853.751 zł. wyżej jak w roku ubiegłym, a to dochody górnicze o 760.817 zł., dochody z lasów państwowych i domen o 181.470 zł. wyżej jak w preliminarzu za rok 1890 — przyczem okazuje się przy innych gałęziach zarządu ministerstwa ubytek 88.536 zł. „Subwencje i dotacje“ wynoszą mniej o 479.342 zł, niż 1890 r.

Dochody ze sprzedaży dóbr państwowych preliminuje się niżej o 46.000 zł.

Zestawienie. Ogólne wydatki na rok 1891 wynoszą zł. 564,473,948 zł., ogólne dochody preliminowane są w sumie 566,759.572 zł., a przeto pozostaje nadwyżka, wynosząca 2,285 624 zł.

W ustawie finansowej na rok 1890 preliminowano wydatki w sumie 546 303.035 zł., dochody 548,820.006 zł., z czego wynikała nadwyżka w sumie 2,516.971 zł. Zwyżka ta doznała jednak uszczuplenia przez klęski elementarne w niektórych krajach tak, że zmalała zatem do kwoty 1,691.971 zł., a przeto bilans tegoroczny korzystniej jest o 593.653 zł.

Odkrycie Kocha.

(Korespondencja „Gaz. Narod.“).

Berlin 2. grudnia.

Do dzisiaj wstrzymywałem się z podaniem żądanych przez was szczegółów leczenia gruźlicy limfą Kocha, chciałem bowiem wprzód nagromadzić sobie własne spostrzeżenia. Przekonałem się atoli, że ta sprawa długiego wymaga badania i własnej obserwacji, co mi będzie możliwem dopiero wtedy gdy powrócę. Limfę, dzięki wysokim poleceniom, jakie ja otrzymałem i koledzy moi Gostyński i Wernicki, mamy obiecaną wprost ze źródła.

Na razie mogę się podzielić ogólnemi wrażeniami, które odniosłem, i ze zdaniami, jakie zasłyszałem.

Przystęp do wszystkich klinik jest łatwy; profesorowie są bardzo uprzejmi, uczynni, również i ich asystenci. Pokazują wszystko, tłumaczą, ale w przeważnej liczbie wstrzymują się od osobistej oceny, i tylko rejestrują przedmiotowo to, co spostrzegają, nie zatajając ujemnych wyników leczenia, gdzie się ujawniły. Jeden dr. Köhler się entuzjazmuje, i nie dziw, bo widzi, jak doraźnie działają wstrzykiwania Kochowskie u jego chorych z gruźlicą zewnętrzną, jakkolwiek dotychczas nie miał jeszcze uleczonego przypadku.

Nie da się zaprzeczyć, że u chorych na wilka poprawa, acz powolna, jest widoczną, tudzież i w innych postaciach gruźlicy zewnętrznej, ale też wśród wstrzykiwań pojawiają się i pogorszenia. Uleczony przez niego przypadek wilka u panny Thiede nie sprawdził się, albowiem się odnowił po dwóch tygodniach.

Co do wewnętrznej gruźlicy, sprawa stoi gorzej. I tu wprawdzie u wielu chorych występuje mniej więcej reakcja pożądana, ale zdarzają się przypadki niezaprzeczonej gruźlicy płucowej, stwierdzonej badaniem klinicznem i bakterjologicznem, w których nawet po 6 miligramach nie było ani śladu gorączki reakcyjnej, dalej zaś nie można było podawać większych dawek z powodu wielce szkodliwego działania limfy na siłę mięśniową serca.

W niejednym więc przypadku nie znachodzi się tego, co ma stanowić wartość znaczenia dyferencjonalno-dyagnostycznego. Mimo to przyznać należy, że u niektórych chorych poprawa jest widoczną, a mam tu na myśli między innemi jednego chorego na klinice prof. Senatora, któremu z powodu spustoszeń przez gruźlicę krtaniową zrządzonych musiano, dla wprowadzenia do płuc powietrza, zrobić cięcie tchawicy, a który jednocześnie płuca ma zajęte tą samą sprawą chorobową. Widziałem go przed 6 dniami prawie umierającego. Dusił się pomimo rurki powietrznej, był zsiniały, w omdlałym stanie, z tętnem najfatalniejszem. Dzisiaj ma się lepiej, jest rzeźwiejszy, cerę ma zdrowszą, tętno dosyć dobre i okazuje wiele otuchy. Powiada, że czuje się dobrze, tylko że kaszel go trapi. Rzeczywiście wykrztusza kaszlem mnóstwo plwocin, co niewątpliwie należy przypisać robionym wstrzykiwaniom, a plwociny wykazują lepszy wygląd co do swojej zbitości, są płynniejsze i wyjaśniały.

Inny chory, weterynarz z zawodu, sam się inteligentnie obserwujący, jest również zadowolony ze swego stanu, zwłaszcza gdy otrzymał 6 miligramów, po których nastąpiła bardzo silna reakcja z dreszczami i gorączką wyżej 40° C. Badając obu tych chorych, znalazłem znaczne zmniejszenie się rzężeń w płucach, a w plwocinach obok dobrze wykształconych laseczników, dużo zmarniałych.

Bądź cobądź, u niektórych osób działa ten środek potężnie, skoro zdoła wywołać na kilka godzin silną gorączkę, która może spowodować dla chorego sytuację niebezpieczną. To też w czasie trwania gorączki pilnie obserwują tutaj stan serca u zaszczepionego, a za najmniejszem osłabieniem serca podają środki, silnie pobudzające jego siłę mięśniową.

Prof. Senator słusznie powiada, iż do poprawy stanu zdrowia suchotników przyczynia się wiele i suggestja, prowadząca do wewnętrznego zadowolenia a spowodowana pociechą, że są według Kocha leczeni, tudzież wiara, że limfa ich uleczy.

Na każdym oddziale przebywają suchotnicy we wspólnych salach, wiedzą o swojej chorobie, przy demonstracjach mówi się o niej otwarcie, szczegółowo, i okazują wielką otuchę. U których zaś suchoty są zanadto posunięte, aby wogóle im można zapuszczać limfę Kochowską, tym wstrzykiwaną bywa, *solatii causa*, woda czysta, lub też słonawa. I ci są zadowoleni, chwaląc sobie swój stan, chociaż zapadają coraz bardziej na siłach i widocznie mają się ku schyłkowi.

Jaką wiarą i nadzieją są przejęci lekarze klinik i oddziałów, którzy z zaniechaniem wszystkich innych środków leczniczych posługują się jedynie limfą Kochowską?

Odnieśliśmy to wrażenie, że niektórzy lekarze wykonują nowy sposób leczenia z pewnym sceptycyzmem; inni natomiast są przekonani, iż limfa Kocha jest specyfikiem, ale nie łatwo doprowadzi do takiego uleczenia, któreby na zawsze wykluczało możliwość nawrotu.

Panuje tu zwyczaj chwalebny, że chorzy odkrztuszający plują do słojów szklannych, do których wlano wodę celem zapobieżenia wysechaniu plwocin w nich zawartych. Prof. Leyden, odkąd zaszczepia limfę Kocha, zabronił dolewać wody, aby mógł badać wygląd plwocin nierozwodnionych. Otóż obchodząc wczoraj swój oddział, zauważył przy kilku chorych wodę w słojach, za co skarcił dozorców a do nas ironicznie powiedział: *Doch jetzt brauchen wir keine Prophylaxis* (zabiegi ochronne).

Podobne uwagi mimochodem rzucane, tudzież niektóre faktyczne niepowodzenia z limfą sprawiają, iż ci z lekarzy zagranicznych, którzy tu przybyli z uprzedzeniem o cudownem działaniu limfy, conajmniej w początkowym okresie gruźlicy, z każdym dniem są bardziej rozczarowani.

Pesymizm, ogarniający niektórych lekarzy jest do zrozumienia, gdy się słyszy, jak np. prof. Fräntzel otwarcie wypowiedział d. 25. listopada, że jeszcze nie miał na pewne uleczonego przypadku gruźlicy wewnętrznej, że się na jednym pacjencie zawiódł, wydalając go ze szpitala w stanie bardzo dobrym i bez wykształconych laseczników, znajdowały się tylko nieliczne laseczniki zmarniałe i pokurczone, a po dwóch tygodniach tenże sam pacjent zgłosił się do niego nanowo chory i z mnóstwem pełnych bakcylów w plwocinach; — gdy dalej na prelekcji d. 24. listopada prof. Bergmann widząc salę natłoczoną lekarzami zagranicznymi, tychże przywitał słowami: „Żałuję bardzo, panowie, żeście się tak licznie zgromadzili, ale nie mogę pokazać wam żadnego przypadku uleczonego“; — gdy dalej i to się zdarzyło, że jeden chory, szewc, mający lat 42, z gruźlicą początkową, bo tylko z zajęciem szczytów płuc, mierną gorączką i krwiopluciem w chwili przybycia do szpitala, po 30 injekcjach został z kliniki Fräntzla po 7-tygodniowej kuracji wypuszczony jako uleczony, a potem odszukany przez dr. Mayerhoffera z Römerbadu i badany przezeń we dwa dni po opuszczeniu szpitala, przedstawił się z takim samym naciekiem w płucach i wielką ilością bakcylów w plwocinach.

Naturalnie, że odkrycie to dr. M. rozgłaszał gdzie mógł, a wtedy przypomniano sobie ze zdziwieniem, że gdy chory wychodził ze szpitala, Fräntzel nie chciał pozwolić na jego zbadanie, o co go proszono. Zdziwienie się wzmogło, gdy sam Fräntzel na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Charité d. 27. zm. mówił o uleczeniu tego samego przypadku, jakoby w zupełności osiągniętem. Gdy na to, audytorjum oświadczenie jego przyjęło śmiechem, zirytowany tłomaczył, że wobec zniknięcia bakcylów i wszelkich zmian chorobowych w płucach — pozostało w nich tylko nieco rzężeń — musi go ogłosić jako uleczonego, nie wchodząc w to, czy recydywa nastąpi; a gdy się pojawi, to ponownie będzie go leczyć limfą Kochowską; że trzymając się dogmatu Kocha co do tego, że limfa nie niszczy samych bakcylów, on nie przyjmuje odpowiedzialności za to, jeżeli w płucach uleczonego nieco pozostanie jeszcze z tych ustrojów drobnowidowych, które z czasem mogą się odrodzić, rozmnożyć i zakazić organizm na nowo.

Podobne wywikływania się, a tu i ówdzie mniejsze lub większe niepowodzenia z limfą, prowadzą u wielu do przedwczesnej oceny niesprawiedliwej. Inaczej nawet być nie może, gdyż dużo lekarzy zatrzymuje się w Berlinie tylko przez kilka dni, a zatem pozbawiają się możności krytycznej, ze spokojem prowadzonej obserwacji, łatwiej zatem przyswajają sobie ujemne, dorywczo pochwycone spostrzeżenia i niemi się przejmują, zatracając przewodnią myśl Kocha, w jego wywodzie o działaniu limfy wyłożoną. Koch chyba tem zgrzeszył, co mi powiedział prof. Virchow, mówiąc o skutkach jego odkrycia: *„Ja, er hat sich in eine falsche Stellung gebracht durch seine voreilige partielle Auseinandersetzung“* — i chyba jeszcze tem że z wyniosłością Prusakom właściwą, *urbi et orbi* ogłosił: „Teraz świat wie, jakie są stosunki co do uleczalności gruźlicy“.

Zdaje się, że na razie byłoby zawcześnie poddawać krytyce pojmowanie Kocha tych stosunków. Jakież wypadłaby taka krytyka? To co dotychczas osiągnięto, daje się streścić w tem, że w kilku przypadkach gruźlicy zewnętrznej, poprawiono nieco stan zdrowia leczonych, poprawieni mniej więcej znacznie mają nadzieję uzyskać trwałe wyleczenie; że dalej, w wielu przypadkach gruźlicy wewnętrznej poprawiono u niektórych chorych stan zdrowia, wprawdzie nie w większej mierze, jakby się to dało osiągnąć w tym samym czasie zapomocą zwykłego leczenia hygienicznego i farmaceutycznego, ale — cóż dalej? i mają nadzieję, jeno ją skromniej wypowiadają, że się z czasem doprowadzi pewną kategorję chorych do zupełnego uleczenia.

Mówiąc o zwykłych sposobach leczenia chorób piersiowych, z zadowoleniem musi się przypomnąć kreozot i jemu pokrewne przetwory, które w wielu przypadkach pozwalają osiągnąć zdumiewająco dobre skutki, a w chronicznych suchotach, zwłaszcza u osób starszych cokolwiek dłużej trwający stan uleczenia — to jest, poczucie dobrego mienia się i zdolność do pracy, aniżeli widzieliśmy to w dwóch przypadkach fräntzlowskich.

Mimo to wszystko dzisiaj nie wolno jeszcze patrzeć na te stosunki okiem niedowierzającem; wszak mamy przed sobą taką potęgę, jak Koch, którego w słusznem ocenieniu jego olbrzymich zasług na polu bakterjologii, równi jemu, acz na innem polu znakomici uczeni, zowią jeniuszem i przed nim się korzą. Widzą oni, że ten jeninsz, który w swoich laboratorjach umie i może zaprządz kilkunastu asystentów, z których nie jeden, jak nasz ziomek dr. Rekowski i jeden Japończyk dr. Oukada, sami są mistrzami na polu mykologii patologicznej: jak ten jeniusz nadaje medycynie zupełnie inne podstawy do zapoznania się właściwszego z patogenią chorób, i przewidują, że w niedługim czasie uda mu się dokonać zupełnego przewrotu również i w dziedzinie terapii szczegółowej. Potrzeba było olbrzymiej wiedzy i pracy, aby wykazać, że ptomainy, t. j. utwór wydzieliczy, który pochodzi z przemiany ustrojowej mikroorganizmów chorobotwórczych, jest ową toksyną, która tak zabójczo działa na ustrój ludzki, wywołując przeróżne choroby zakaźne wedle swojego pochodzenia bakteryjnego, a nawet, jak Koch sprawdził, i niektóre choroby nerwowe, jak tężec (*tetanus*), który jak dotychczas, zawsze jest śmiertelnym, i prawdopodobnie tak zwane wyschnięcie szpiku.

Koch niewątpliwie jest na trafnej drodze w swoich usiłowaniach uwolnienia ludzkości od tak niszczącej choroby, jak gruźlica, jeno, jak znawcy przedmiotu utrzymują, sposób preparowania limfy wymaga jeszcze pewnej korektury. Każdy, bliżej zapoznający się z jego sposobem leczenia, musi conajmniej przyznać dzisiaj, że w limfie jego ukrywa się agens, siłą swoją może równy ptomainom, przeciw którym został w pole wyprowadzony. To jest rzeczą pewną, że limfa Kochowska nie bardzo oddala się swoim jadem od działania ptomain. Mamy wiele trucizn, które w dawce, w jakiej limfę Kochowską podajemy, a częstokroć i mniejszej, mogą człowieka pozbawić życia, ale nie mamy żadnej, którąby, podobnie jak limfa, mogła wywołać stan chorobowy, jaki uważamy w gorączkach gnilnych, zwanych septycznemi. Jeden decygram — wszakże to na wagę bardzo mała ilość limfy, zaszczepionej dla doświadczenia tu w Berlinie dr. Bujwidowi, znanemu znakomitemu bakterjologowi warszawskiemu, człowiekowi silnemu i zdrowemu, omal nie sprowadził śmierci na niego. Gdyby go pozostawiono naturalnemu działaniu limfy Kochowskiej wtedy, gdy bezwładny majaczył w gorączce 40° C. i puls miał tak nikły, że lekarze, przeznaczeni przez Kocha do czuwania nad nim i czynienia obserwacyj, byli przerażeni, gdyby nie pospieszono z właściwą pomocą, z pewnością byłby padł ofiarą eksperymentu, na zdrowym czynionego.

Czegóż to dowodzi? Tego samego, co kilka rzeczywistych ofiar śmierci w szpitalu Charité, jakie zaszły przy użyciu daleko mniejszych dawek limfy w następstwie wcale nie ryzykownie zamierzonych zabiegów leczniczych. Ale byli to chorzy, wyniszczeni chorobą, u których bądź to z braku, jak dotychczas, należytego poznania indywidualności organicznej dotkniętego chorobą piersiową poznania utrudnionego zastosowaniem nowego środka, lub też z powodu niemożności, w danym przypadku, należytego wymierzenia wysokości dawki, mogła wystarczyć i jedna dziesiąta decygrama, aby ich życia pozbawić.

Z tego wysnuć się daje, że co do limfy Kochowskiej, znajdujemy się dopiero w okresie macania, że się tak trywialnie wyrażę — a mianowicie co do następujących wskazań: kiedy limfę zaszczepiać, w których postaciach chorobowych gruźlicy, w jakiej ilości, w jakiej progresji, jak często, a wreszcie kiedy powiedzieć sobie: stój!? Taki ciemny okres zdaje się jeszcze długo potrwa, ale potem użycie limfy — miejmy nadzieję — ograniczone do ścisłych, doświadczeniem wyrobionych wskazań, może się okazać zbawiennem.

Nie potrzebuję zapewne wyrażać przekonania, że, jak na teraz, limfa Kochowska nie powinna znaleść zastosowania w takzwanej praktyce prywatnej. Jej powszechne użycie powinno być odłożone do czasu, gdy nastąpi zbadanie jej przez ściste, naukowo prowadzone doświadczenie w szpitalach, ze składanemi dowodami uwagi przez pilne notowanie w historjach chorób, i co bardzo ważną jest rzeczą, pod baczną kontrolą kilku lekarzy, dobrze obznajomionych ze sposobem leczenia.

Życzyćby należało, aby i publiczność pouczoną została, iż na razie chorzy piersiowi powinni zrezygnować z chęci leczenia się limfą Kochowską. Limfę bardzo jest trudno dostać, czemu się dziwić nie należy, bacząc na trudność jej wyrobu, który powinien być produkowany wyłącznie pod kontrolą państwowego zakładu bakterjologicznego. Zdarza się może już teraz, a w przyszłości niewątpliwie doczekamy się tego, że niepowołane osoby zajmą się dla wyzysku szalbierczem wyrabianiem limfy, o co nie będzie trudno, bo chemia już dzisiaj wyrabia ptomainy, lecz jest różnica gwałtowna między ptomainami zwykłemi, jakie uzyskuje się w znanej chemicznej drodze, a ptomainami Kochowskiemi, które w całem znaczeniu tego słowa są *albumino-toxinami*, których sporządzanie w leczniczych celach znane jest, jak dotychczas, samemu tylko Kochowi. Pierwsze nie mają żadnej własności leczniczej, a mogą tylko zatruć organizm.

Przestrzedz tedy należy pp. lekarzy, aby nieoględnie nie pobierali limfy ze źródeł mętnych i niepewnych.

Dr. Opolski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. grudnia.

* **Zapiski osobiste.** P. Andrzej Prószyński, zaszczytnie znany rzeźbiarz warszawski, który jak wiadomo, wykonał płaskorzeźbę przeznaczoną pierwotnie do umieszczenia na pomniku Wandy, bawi w Krakowie.

* **Mianowania.** P. Szymon Matusiak, profesor gimnazjalny w Bochni, został mianowany inspektorem okręgowym szkół ludowych w Bochni i Brzesku.

Emilian Wilkicki mianowany został kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych, przy sądzie pow. w Myślenicach.

* **Przeniesienie** Sąd krajowy wyż. w Krakowie przeniół Józefa Kowalskiego, kancelistę prowadzącego księgi gruntowe przy Sądzie powiatowym w Myślenicach, do Podgórza.

* **Ślub.** W Samborze odbył się w dniu 22. zm. ślub kapitana 13 pułku piechoty i profesora w szkole kadeckiej w Łobzowie Józefa Wolgnera, z panną Marją Maresz, córką tamtejszego obywatela.

* **Jubileusz 40 letniej służby** w armii obchodził w Krakowie d. 1. bm. radca rachunkowy, Maksymilian Madry, naczelnik oddziału rachunkowego intendentury 1. korpusu. Wieczorem tegoż dnia grono urzędników wojskowych, młodszych i starszych kolegów sędziwego jubilata, uczciło go bankietem w sali hotelu Drezdeńskiego.

* **Rada m. Lwowa** przyjęła na wczorajszem posiedzeniu zapis zakładu św. Łazarza śp. Wiktorji z Łukowskich Müller dalej uchwaliła kredyt dodatkowy 250 guld. na sprawienie dzwonów cmentarnych i tyleż na położenie chodnika w ulicy Bema od rogu Janowskiej. Szczegółową rozprawę wywołała prośba dwóch przedsiębiorców czyszczenia kloaków o zwolnienie od przymusu utrzymywania hermetycznych wozów i t. p. do wywożenia nieczystości. Radni Głodziński, Getritz, Kordys, Rewakowicz i Michalski zabierali głos występując przeciw zapowietrzaniu ulic i domów przy transporcie. Uchwalono zaostrzyć kontrolę i desinfekcję, a prócz tego przygotować projekt wzięcia wywozu tego pod bezpośredni zarząd miasta.

* **Obchody narodowe.** Za inicjatywą kierownika szkoły męskiej im. Konarskiego, p. Józefa Opałka, odbyła się w sali tejże szkoły przy ul. Gródeckiej l. 19 uroczystość ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Po słowie wstępnem wypowiedzianem przez kierownika, opowiedział życiorys i działalność wieszcza, naucz. p. E. Maniak. Po odczycie popisywała się dziatwa kl. III. deklamacjami, których przeprowadzeniem zajął się p. W. Gąsiewicz, nauczyciel tej klasy uczniowie zaś klasy IV. śpiewami narodowemi na cztery głosy, pod kierownictwem nauczyciela i członka „Lutni“ p. E. Lewickiego. Piękną tę uroczystość zakończył patrjotycznem przemówieniem ks. J. Polek, katecheta, w którem podniósł, że każde dziecko polskie winno mieć w sercu wyrytą gorącą miłość ku Ojczyźnie, a nie ma prawdziwej miłości Ojczyzny, bez miłości Boga. Wśród zebranych obecny był p. Jonasz, znany obywatel i radny, sprawił dziatwie zebranej uciechę polecając rozdać jej mnóstwo cukierków i ciastek.

Przy tej sposobności, zawiązał się także komitet w celu ciągłego wspierania materjalnego dziatwy, do którego przystąpili wszyscy obecni z całą serdecznością i wystosowali odpowiednią odezwę do mieszkańców dzielnicy II.

Na cześć A. Mickiewicza urządziło także gimn. w Kołomyi t. r. po raz pierwszy wieczorek muz.-dekl. Słowo wstępne miał prof. Wasilkowski we formie krótkiego ale jędrnego, licznie zgromadzoną młodzież pouczającego odczytu, o epopei „Pana Tadeusza“. Nastąpiły produkcje: dobra deklamacja „Ody do młodości“ przez ucznia Zawadzkiego i jednego dłuższego ustępu z epopei przez ucznia innego, ładna gra na skrzypcach przez ucznia Rybczyńskiego, miła gra na cytrze przez ucznia Kwiecińskiego, tudzież chóry starannie wyćwiczone pod kierunkiem prof. Mikuły odśpiewały pieśń polską i ruską. Życzyćby należało, aby ten piękny obchód ducha młodzieży z nizin kołomyjskich do ideałów wznioślejszych podnoszący nie był pierwszym i ostatnim, lecz i w dalszych latach nie był zaniedbywany.

* **Święto dzieci** rozpoczyna się dziś wieczorem. Rodzice dziś myślą o sprawieniu swym dzieciom niespodzianki, a dzieci od dni kilku już dopytują się ich: czy święty Mikołaj przybędzie? Jest to jeden z dni w życiu rodzinnem niemal równie miły, jak wigilia Bożego Narodzenia; jest to święto domowe. Oby wszyscy spędzili je jak najmilej!

* **Dla dzieci** wszelkiego wieku urządza jutro tutejsze Koło literacko-artystyczne wieczorek. Dzieci młodsze otrzymają cenne podarunki w książkach z obrazkami jako też w zabawkach i słodyczach; dzieci starsze będą mogły zabawić się wesołą pogawędką przy dźwiękach muzyki.

* **Bractwo N. P. Marji.** W dniu 8. bm., tj. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. M. o godz. 3. po południu, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zebranie bractwa N. P. Marji, królowy korony polskiej, oraz wszystkich jego oddziałów, jako to: Towarzystwa św. Salomei, oddziału św. Jadwigi i św. Stanisława Kostki. Bractwo N. P. Marji królowy korony polskiej, zawiązane w celu zadośćuczynienia ślubom króla Jana Kazimierza, postawiło sobie za główne zadanie: obok podnoszenia ducha religijnego, pracę nad poprawą doli ludu i klas pracujących.

* **Pożegnanie.** We wtorek wieczorem w wielkiej sali hotelu „pod Czarnym Orłem“ w Czerniowcach odbyła się uczta, którą za inicjatywą i staraniem Wydziału Czytelni polskiej urządzili Polacy czerniowieccy na cześć p. dra Jana Dylewskiego, mianowanego prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu. W uczcie wzięło udział przeszło 50 osob, a gdy przy trzeciem daniu wieczerzy napełniono kielichy, rozpoczął szereg toastów sekretarz wydziału czytelni polskiej, inżynier kolei p. Czyżewski, odczytując pismo wiceprezesa ks. Fischera, który jest od dni kilku chorym; ustęp z tego listu nazywający Dylewskiego, odnowicielem kresowego Towarzystwa polskiego, przyjęto oklaskami. Na ciepłe a piękne słowa tego pisemnego toastu, odpowiedział solenizant głęboko wzruszony. Potem przemawiał imieniem ogółu członków Czytelni polskiej radca p. Wisłocki: imieniem „Koła polskiego“, pił na cześć p. Dylewskiego p. Bronarski, a imieniem kolegów zawodowych przemówił pięknie radca p. Hailig. Solenizat dziękując za objawy serdecznej sympatji, podniósł kielich w kolejnych przemówieniach na cześć polskiej drużyny w Czerniowcach, i kolegów zawodowych dalej przemawiali p. Węglowski, dr. Wachtel, Kapitan Kasprzycki, aptekarz Krzyżanowski sędzia Thürmann, redaktor Kołakowski itd itd. Po północy dopiero rozeszli się w serdecznym nastroju biesiadnicy.

* **Straszny wypadek** zdarzył się onegdaj w Żabnie, w gorzelni należącej do Rachmila Konarka. Oto prawdopodobnie skutkiem niedostatecznej ostrożności zarządu gorzelni, inaczej bowiem trudno sobie wytłumaczyć dostał się do brażarki 12-letni chłopak izraelicki, który poniósł śmierć. Zapewne odnośne władze zarządzą śledztwo i ukarzą winnych.

* **Koncert spacerowy** Towarzystwa św. Salomei następny odbędzie się w niedzielę 7. grudnia w sali „Domu narodnego“. Prócz wybornej muzyki 30 pułku i herbatki, zastanie publiczność przyjemną niespodziankę. Towarzystwo pań Salomejek otrzymało w podarunku piękne dwa taburety inkrustowane i ozdobione płytami majolikowemi (nabyte w jednym z pierwszorzędnych tutejszych magazynów za zł. 30). Każdy kupujący bilet wstępu za 30 ct., otrzyma bezpłatnie los, a ciągnienie odbędzie się podczas koncertu przez uproszone w tym celu panie.

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę 7. bm. w kasynie miejskiem. Amatorowie odegrają: „Stryj przyjechał“. komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego i „Kobieta“ Dauconrta. Przedstawienie zakończy deklamacja humorystyczna.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarli: Marja Chmielińska, matka zaszczytnie znanego artysty sceny naszej, w 48 roku życia.

W Zamarstynowie koło Lwowa zmarła 3. bm. Józefa Sawicka licząca lat 108, wdowa i emerytka po byłym woźnym magistratu lwowskiego, która od r. 1829 asygnacją magistratu z d. 6. października 1829 l. 26.583 pobierała roczną emeryturę w kwocie 75 zł. 60 ct., a zatem w stanie wdowiem przeżyła przeszło 60 lat i w tym czasie gmina m. Lwowa wypłaciła jej tytułem wdowiej emerytury przeszło 4.500 zł.

Feliks Brochwicz Rogoyski, major, właściciel dóbr i kopalni nafty przeżywszy lat 77, zmarł dnia 3 bm. w Szymbarku. Pogrzeb odbędzie się w Szymbarku dnia 6. bm.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 5. grudnia o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku zmienny od S do W, co do siły słaby (1·3) niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (89% wilg. względ.); opad: deszcz ze śniegiem; wysokość opadu 7.3 mm.

Średnia temperatura doby była + 2.1° C, najwyższa + 5.4° C wczoraj po południu, najniższa + 0.6° C dziś przed południem.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 5. bm. do 12 w południe d. 6. bm.

Wiatr będzie zachodni, mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do —0.0°; niebo będzie przeważnie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg.

— **Czy naukę języków klasycznych ograniczyć**, czy nie? Kwestja ta nie schodzi z porządku dziennego wśród kół naukowych i pedagogicznych, a w Prusach wobec zamierzonej obecnie reformy szkolnictwa tem żywszą wywołuje dyskusję. Profesorowie wydziałów medycznych i przyrodniczych uniwersytetów niemieckich wystąpili za ograniczeniem studjów klasycznych w oświadczeniu oddanem ministerjum oświaty, motywując swe zdanie tem, że gimnazja za mało przygotowują uczni do przyszłych studjów medycznych i przyrodniczych. Oświadczenie to wywołało protest ze strony części profesorów uniwersytetu berlińskiego, który sądząc, że ograniczenie nauki języków i literatur klasycznych dla tych, którzy się studjom przyrodniczym poświęcają, naruszyłoby jedność nauki a przez zaniechanie dotychczasowych podstaw naukowych następne pokolenia poniosłyby nieobliczone straty, wydali odezwę do swoich kolegów, żądając, aby przyłączyli się do następującego oświadczenia: „Podpisani profesorowie berlińskiego uniwersytetu są mniemania: że wymagania nauk uniwersyteckich i jedność naukowego życia w naszym narodzie, żądają dla studjujących rozmaite fachy istotnie równego i równowartościowego wykształcenia przygotowawczego do studjów uniwersyteckich, że celem tego wykształcenia wstępnego i nadal w całej pełni ma być znajomość klasycznej starożytności, jej języków i dzieł; że zatem zmiany planu nauk i lekcyj w naszych szkołach tylko wtedy prowadzić będą do rzeczywistych ulepszeń, jeśli nauka klasycznej starożytności przez nie nie zostanie naruszoną.“ Wśród grona profesorów, którzy wydali to oświadczenie znajduje się także znakomity historyk, badacz dziejów rzymskich, Teodor Mommsen.

— **Rabunek w wagonie**. Zbrodniarze z pociągu nr. 5. kolei warszawsko-bydgoskiej znajdują podobno naśladowców, jak o tem donoszą z Tulonu. W pociągu przybyłym tam onegdaj rano (d. 1. grudnia) z Nizzy, znaleziono w przedziale I. klasy elegancką damę w stanie omdlenia, ze ustami zakneblowanemi, ze związanemi rękami i nogami. Dama ta wracała z Monte Carlo, gdzie wygrała znaczniejszą sumę. Po przyjściu do siebie podróżna zeznała, że w nocy wsiadło do przedziału dwóch eleganckich panów, mówiących cudzoziemskim akcentem po francusku do jej przedziału. Rabusie napadli ofiarę i zrabowali klejnoty, oraz gotówkę wynoszącą 16.000 franków. Policja poszukuje zbrodniarzy, dotychczas jednak nie wykryto najmniejszego śladu.

— **Fałszerze**. Od czasu jak sztuka istnieje, fałszerze arcydzieł pendzla są zmorą, duszącą lubowników i handlarzy.

Nie ma wybitniejszego talentu, któryby się nie skarżył na podrabianie najlepszych utworów, idących w świat pod cyfrą mistrza, jakkolwiek nigdy nie oglądały ścian jego pracowni. Co najważniejsza, fałszerze po długich studjach dochodzą do tak wielkiej wprawy, iż biegłego niezmiernie znawcy potrzeba do zdemaskowania oszustów, którzy na falsyfikatach tych, podczas gdy znakomici malarze, jak Millet np. na laurach przymierają z głodu.

W r. z. niezwykłego rumoru w świecie artystycznym narobił nieznany dotychczas obraz Rembrandta, sprzedany gdzieś na licytacji za 200 franków, a odkupiony następnie za 500 000 fr. i dotychczas świat nie wie, czy ma do czynienia ze znakomitym oryginałem, czy też znakomitym falsyfikatem. Właściciel dzisiejszy obrazu obstaje przy pierwszem, sceptycy przy ostatniem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestja pozostanie nierozstrzygniętą.

Obraz, według zdania znawców, wyszedł z którejś z osławionych fabryk obrazów, których nie brak w Paryżu, Brukseli, Londynie, Rzymie i Kolonii. Na pociechę dodać należy, iż w tajemniczych tych pracowniach do lichego rzemiosła przykładają rękę pierwszorzędni nieraz malarze, których los lub własna lekkomyślność sprowadziła na manowce. Amatorowie, nie żyjący ale z organizów fantazyjną, mogą z nich obstalowywać obrazy z żądanej epoki i szkoły. Nawet temat i rozmiary malowidła pozostawiają się do uznania kupującego. Niektórzy mistrzowie pendzla starają się na różne sposoby zapobiegać fałszowaniu ich obrazów. Tak np. Klaude Lorrain sporządził t. zw. *Liber veritatis*, w którym zamieszczał własnoręczne kopie i szkice ze swych obrazów, dodając do każdego zeszytu szczegółowe objaśnienia. Okazało się jednak, że *Liber veritatis* ułatwia tylko drogę fałszerzom, którzy szkice i objaśnienia malarza wyzyskiwali nader umiejętnie, gwoli nadaniu falsyfikatom cech autentyczności.

Historja sztuki notuje parę falsyfikatów, które same w sobie były arcydziełami. Tak np. znanem jest podrobienie przez Andrea del Sarto portretu Leona X., malowanego przez Rafaela. Kopja była tak łudząco podobną do oryginału, iż przez czas długi uchodziła za oryginał nawet w oczach Juljusza Romano, ulubionego ucznia Rafaela. Dopiero po dwudziestu latach fałszerstwo wykryło się ostatecznie i to dzięki tej okoliczności jedynie, iż w rogu malowidła del Sarto umieścił trudny do odcyfrowania swój monogram. Nawet w naszych czasach poruszoną była sprawa autentyczności tego obrazu, jakkolwiek oryginał rafaelowski bez żadnej wątpliwości znajduje się we Florencji, w pałacu Pitto. Kopję del Sarta posiada obecnie muzeum neapolitańskie.

Fałszerze, rozumie się, nie ograniczają się na obrazach starej szkoły. Mistrzowie żyjący nie są wolni od tej plagi. Przed paru laty Deffreger wydał spis swych utworów, których falsyfikaty kursują stale po Niemczech, a zwłaszcza Anglji. Podrabiacze jednak chętniej zwracają się do przeszłości, znajdując, iż podrabianie obrazów starej szkoły jest łatwiejszem i, z wykonywającym [illegible] prawdopodobne.

Szczególniejszą łaską rabusiów artystycznych cieszy się Van-Dyck, którego portrety podrabiane sprzedawane bywają nieraz na wagę złota.

— **Paryzka reklama**. Nie sztuka reklamować się: każdy to potrafi. Sztuka umieć podać reklamę w takiej postaci, że czytelnik przełknie ją i nie spostrzeże, że ją przełknął. W Paryżu są mistrze takiej reklamy. Świeżo we wszystkich niemal dziennikach paryzkich można czytać następującą wiadomość bieżącą:

„Zręczne poszukiwanie. Będzie temu ze trzy miesiące, kiedy po dość żywej rozmowie z ojcem swoim, pewien młodzieniec, zniknął nagle z miasta Orleans. Rodzina pogrążona została w rozpaczy. Zawiadomiono policję, ale wszelkie poszukiwania były bezowocne. Nagle jednemu z inspektorów policji przyszła myśl szczęśliwa. Powiedział on sobie:

— Skoro ten młodzieniec wyjechał z rodzinnego miasta, to tylko do Paryża. Nie zostawił pieniędzy, musiał więc pozostać w domach umeblowanych. A te syn tak zamożnych rodziców [illegible] sam urządził sobie mieszkanie przy pomocy rozumie się jakiego pierwszorzędnego tapicera.

„Na tej podstawie zaczął tedy inspektor robić nowe poszukiwania, i jego samego dnia jeszcze, przy ulicy Maubeuge, pod numerem 15. znalazł akurat owego tapicera, pana Janiand, który młodzieńcowi z Orleans własnym sumptem mieszkanie urządził.

„Rzecz prosta, że zawiadomiona o tem rodzina przybyła natychmiast z Orleanu, nie było końca powitaniom i w uszczęśliwieniu swem dziękowała też panu Jeniad, że z takim gustem i komfortem ukochanemu jej dziecku mieszkanie urządził.“

— **Słoń „fin de siecle!“** Pisma angielskie donoszą, że przed miesiącem pewien młody i bogaty rajah z kraju Holkar, będąc w odwiedzinach u markiza Landsdowne, wicekróla Indji, zauważył, że markiz rozmawiając z nim rozcinał dzienniki i pisma illustrowane tylko co nadeszłe z Londynu, pięknym nożem z kości słoniowej. Książę indyjski widział pierwszy raz tę operację i rzekł na pożegnaniu do wicekróla:

— Daj mi margrabio ten nóż; ofiaruję ci w zamian inny.

P. Lansdowne z uprzejmym pośpiechem uczynił zadość rozumie się temu życzeniu. Książe odjechał. W tych dniach atoli przybył znowu do Kalkuty i ofiarował wicekrólowi młodziutkiego słonia, którego kły zostały wyostrzone na wzór owego noża. Słonik jest wytresowany i jak tylko przyjdzie poczta z Londynu, bierze się do rozcinania gazet. Trąbą chwyta jednę po drugiej, którą trzeba rozcina i delikatnie układa je na stole. Dzienniki dodają, że ów czworonożny sekretarz lubuje się w pismach ilustrowanych i obrazkom uważnie się przygląda, poznając przytem portrety osób już przez siebie widziane w jednej ilustracji i reprodukowane przez inną!...

— **Utonięcie**. Z Wiednia telegrafują nam dzisiaj 5 bm.: Wczoraj wieczorem wóz pocztowy wraz z woźnicą wpadł do Dunaju. Woźnica poniósł śmierć, a konie również utopiły się.

OFIARY.

WPan Michał Tarosiewicz z Pełtwy nadesłał do naszej Administracji dla *„głodnych dzieci“* zł. 150. Odsyłamy do Rady szkolnej okręgowej.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Opera**. Panna Łukaszewska, która wczoraj wystąpiła po raz pierwszy w roli tytułowej opery Thomasa „Mignon“ zyskała w zupełności uznanie i sympatję słuchaczów. Głos jej mezzo-sopranowy jest o skali rozległej, ma dźwięk bardzo piękny a włada nim artystka nie tylko umiejętnie ale i efektownie. Nic też dziwnego, że publiczność często darzyła ją oklaskami a romans w akcie pierwszym „Znasz ten kraj“ musiała panna Ł. powtórzyć. Nadto dodać należy, że gra jej nie pozostawia prawie nic a nic do życzenia. Inni artyści biorący udział we wczorajszem przedstawieniu, wywiązali się ze swego zadania zupełnie dobrze.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w piątek „Mały Faust“. W sobotę „Gioconda“ opera w 4 aktach Ponchiellego, pierwszy występ p. Józefa Chodakowskiego, barytonisty teatrów rządowych w Warszawie. W niedzielę o godz. 1/24 „Handlarka uśmiechów“ sztuka japońska w 4 aktach Silvestra, o godz. 7 wieczór „Wiceadmirał“ operetka w 3 aktach Millöckera. W poniedziałek o godz. 3 „Hulaj dusza“ widowisko sceniczne w 8 obrazach, Walewskiego, o godz. 1/28 wieczór „Honor“ dramat w 4 aktach Sudermana. We wtorek „Biedny Jonatan“ operetka w 3 aktach Millöckera.

— Koncert wczorajszy urządzony na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów wyzn. m. udał się wybornie zarówno pod względem artystycznym jak i finansowym. P. Czerny za piękny śpiew, panna Rabówna za dobrą grę na fortepianie i p. Fall za „Harmonię“ zbierali huczne oklaski — najwięcej ich atoli zyskała utalentowana „naiwna“ naszego teatru p. Czaplińska. Gdyby była chciała zadość uczynić żądaniu zgromadzonych słuchaczy, byłaby musiała cały repertoar deklamacyj zużyć.

— Nowości bibliograficzne (podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie). Feldman W. W okowach, powieść 2 tomy (zł. 1.80). Haggard R. H. Kopalnie króla Salomona, powieść dla młodzieży, tłumaczona z angielskiego, z rycinami (zł. 1.80). Junosza Klemens. Z zapadłych kątów, obrazki (zł. 2.25). Mantegazza P. Chora miłość, romans higieniczny (zł. 1 30). Rodziewiczówna M. Obrazki (Złota dola. Na wigilję, W noc grudniową, Znachór, Myśl, Południca, zł. 1.80). Abafi L. Geschichte der Fraimaurerei in Oesterreich-Ungarn. Band 1 (zł. 3.50) Kraszewski J I. Der Jude, ueberzetzt von H. Goldschmidt (zł. 1.80) Lombroso. Der geniale Mensch (zł. 6). Bourget P. Physiologie de l'amour moderne (zł. 2.10). Mendés Catulle. Lila et Colette (zł. 2 10).

Dział ekonomiczny.

Wrocław d. 5. grudnia. (Telegram) *Schlesische Volkszeitung* donosi, że szląskie towarzystwo rolnicze postanowiło wystosować petycję do Rady związkowej i kanclerza państwa, przeciw zamierzonemu zniżeniu ceł zbożowych i od bydła, jakoteż wnieść odpowiednią prośbę do parlamentu przeciw znoszeniu zamknięcia granicy.

Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. listopada 1890, było w obiegu: 4½% listów hipotecznych 3,187.800 zł. 5% listów hipotecznych 13,439 300 zł. 5% premiowanych listów hipotecznych 12,905.100 zł. Asygnacji kasowych 2,294.100 zł.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 5. grudnia 1890.

Lwów: Pszenica 7·10 do 8·—, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·30 do 6·70, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.— do 7·70, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·80 do 7·50, żyto 5·50 do 6·15, jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·20, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·15 do 8.15, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·40 do 6·85, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Ceny nieco niższe. Na pszenicę trudny zbyt, gdyż młyny zachowują rezerwę w zakupnie.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj 4. bm. rozpoczęła się w Berlinie konferencja szkolna dla refomy gimnazjów. Cesarz miał przytem mowę, w której położył nacisk na potrzebę hygieny, zmiejszenia materjału wykładowego, zwolnienia egzaminów od balastu itp. Przy maturze główną wagę należy kłaść na język i literaturę niemiecką, bo nie wychowujemy młodzieży na Greków i Rzymian, ale na dobrych Niemców. Szkoła winna być na wskróś narodową.

W dalszym ciągu przemówienia podniósł cesarz, że liczba godzin nauki musi być zmniejszona; gimnazja wytwarzają zbyt wiele proletarjatu, do którego należy większa część dziennikarzy, co stanowi niebezpieczeństwo dla państwa. Cesarz oświadczył, że niepotwierdzi żadnego planu założenia nowego gimnazjum, któreby nie miało racji bytu, wyraził wreszcie żądanie, ażeby, przypuszczano do jednorocznej służby jedynie na podstawie osobnego egzaminu.

Z Hamburga donoszą, że książe Bismark powróci przed Bożem Narodzeniem do Friedrichsruhe.

Gazeta kolońska zapewnia, że pogłoska o nowych żądaniach wojskowych w sumie 50 milionów marek, niema podstawy. Nie będzie żądanem nic ponad to, co w budżecie preliminowano.

Wielki książę luksemburski złoży pojutrze uroczyście przysięgę monarszą.

Watykański związek wyborczy „Unione Romana“ powziął postanowienie wziąć udział w zbliżających się wyborach gminnych w Rzymie. Wiadomość, jakoby papież ofiarował 10.000 lirów dla funduszu wyborczego, została zaprzeczoną, a wobec znanej oszczędności papieża jest niemal nieprawdopodobną.

Jak z Rzymu donoszą, minister skarbu Giliotti wypowie swój wywód finansowy przed Bożem Narodzeniem, i zapewni, że nowych podatków żądać nie będzie. Zarazem zapowie reformę podatku wódczanego, zniesienie ceł od potrzebnych dla gorzelń materjałów surowych i zarządzenia dla ukrócenia przemytnictwa na granicy lądowej i od morza.

Ekonomiczne położenie Austrji i Galicja w budżecie państwowym.

(Telegram *Gazety Narod.*)

Wiedeń d. 5. grudnia. Minister skarbu, przedstawiając wywód finansowy, wyjaśnił wyczerpująco ogólne ekonomiczne położenie, które nazwał dość pomyślnem. Płace robotników doznają znacznego podwyższenia, wywóz się wzmaga rok rocznie co do ilości i wartości, w czem pierwszorzędne miejsce zajmuje krajowa produkcja górnicza, w szczególności zaś wywóz surowca żelaznego i węgli brunatnych, wykazuje niebywałe przedtem cyfry. Najświetniejszy punkt dla eksportu przedstawia wywóz cukru. Stan czynny ruchu w tej gałęzi, wynoszący w r. 1880 sumę 62 i pół milionów, wzrósł w r. 1888 do 195 milionów, w r. 1889 wynosił 188 milionów. Niemniej też i wzrastający przywóz artykułów zbytku dowodzi polepszenia się stosunków ekonomicznych. W dalszym ciągu wyjaśniał p. minister wyczerpująco wynik zbiorów 1889 i 1890 r. powiększenie liczby sieci kolejowej, znacznie wzrosły ruch na kolejach tak co do osób, jak i towarów, wzrastający rozwój stowarzyszeń zarobkowych i ekonomicznych, jakoteż stowarzyszeń konsumcyjnych.

P. minister skarbu skonstatował wśród hucznych oklasków, że jeszcze ma w ręku jedną trzecią część przyzwolonej w r. 1890 renty umarzającej i wyraził nadzieję, iż będzie to mógł trwale dla skarbu państwa zaoszczędzić. Zadanie i cel ostatecznego unormowania obrotu pieniężnego na podstawie trwałej, mają być dla polityki finansowej państwa w latach najbliższych decydującemi w pierwszej linii. Minister skarbu ma zresztą nadzieję z dochodów r. 1891 pokryć rozmaite większe wydatki natury ekonomicznej, nad któremi się obecnie jeszcze rząd naradza, jak potrzebne subwencje dla towarzystwa żeglugi Dunajowej, pewne większe wydatki dla austro-węgierskiego *Lloyda*, subwencje rządowe dla budowy niektórych kolei lokalnych, dalej wydatki wynikłe z połączenia Wiednia z miejscowościami zamiejskiemi. Rząd poczynił odpowiednie kroki, aby to wszystko mogło być szybko przeprowadzonem. Równie gorliwie zajmuje się p. minister handlu kwestją wybudowania wiedeńskiej kolei miejskiej, jakoteż robotami dla Tryestu. Pod tym względem przedstawi rząd projekt ustawy, której przeznaczeniem, nastręczyć przemysłowi w okr. tryesteńskim pod pewnemi warunkami ułatwień. Czteromiesięczne prowizoryczne przyzwolenie na pobór podatków, uzasadniał p. minister skarbu ponownem zwołaniem sesyj sejmów krajowych w styczniu i świętami wielkanocnemi w drugiej połowie marca; dlatego załatwienia budżetu niepodobna przed kwietniem oczekiwać.

Wiedeń d. 5. grudnia. Wedle preliminarza na rok 1891 wyznaczono dla Galicji w budżecie zwyczajnym o 34 000 zł. więcej niż w r. 1890 na budowę dróg, uzasadniając to podwyższenie potrzebą utrzymania w lepszym stanie dróg państwowych, a w budżecie nadzwyczajnym 69.000 zł. na budowę nowych mostów i dróg. Dalej wyznaczono na budowle wodne o 5.000 zł. więcej w budżecie zwyczajnym, o 10.000 zł w budżecie nadzwyczajnym. Na budowę patologiczno-anatomicznego zakładu w Krakowie wstawiono tytułem pierwszej raty 7.000 zł. Na poczet sumy 200.000 zł., potrzebnej na budowę gmachu sądowego w Nowym Sączu, wstawiono tytułem pierwszej raty 20.000 zł. Na cele sądownictwa 28.000 zł. Pomnożenie posad jest następujące: 21 nowych posad adjunktów sądowych, 4 kancelistów powiatowych, 1 posada prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Samborze, 12 nowych urzędów poborczych podatkowych i 9 posad weterynarzy powiatowych.

W budżecie ministerstwa oświaty są wstawione kwoty na przeobrażenie gimnazjum w Bochni i urządzenie dalszych ruskich paralelek w gimnazjum przemyskiem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga d. 5. *Politik* wzywa tych posłów, którzy wytrwali przy Riegierze, aby się przyłączyli do związku Skardego, gdyby Rieger złożył mandat.

Praga d. 5. grudnia. *Narodne Listy* donoszą, że poseł Świeży postawił w Izbie posłów Rady państwa wniosek zdążający do zmiany ordynacyi wyborczej na Szlązku.

Rzym d. 5. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie 75 senatorów, a w ich liczbie dyplomatów Nigry i Fedostaniego.

Berlin d. 5. grudnia. Prasa cała wyraża nadzieję, że mowa cesarska otwierająca konferencję szkolną zostanie urzędownie ogłoszoną. Niektóre pisma oświadczają, że to, co powiedział cesarz przy tej sposobności o dziennikarzach niemieckich, polegać musiało na błędnych informacjach. W ogóle zresztą zachowuje się chwilowo prasa w obec tej mowy z rezerwą.

Praga d. 5 grudnia. *Narodni Listy* sądzą, że hr. Taaffe rozpocznie teraz energiczną akcję w sprawie ugodowej i że jako człowiekowi rutynowanemu uda się mu zapewne pozyskać brakujące do większości w Izbie posłów 10 głosów. Wzywają przeto staroczechów i posłów z wielkiej posiadłości czeskiej, aby przestali sprzyjać ugodzie i z młodoczechami się połączyli.

Berlin d. 5. grudnia. Zamknięcie dowozu bydła z Austro-Węgier, Danii, Szwecji i Norwegii ma być wkrótce zupełnie zniesione. Na uroczystem położeniu kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki tutaj, obecni byli reprezentanci cesarza i cesarzowej, minister Gossler i mnóstwo dostojników wojskowych i miejskich. Biskup Kopp zwołał duchowieństwo z Berlina i okolicy na konferencję.

Belgrad d. 5. grudnia. Rząd serbski obstaje co do widywania się Natalii z synem przy tem, że jeśli ona pragnie częściej się widywać z synem, musi się udać o pozwolenie wprost do króla Milana.

Cetynia d. 5. grudnia. Niezgoda między księciem czarnogórskim a ks. Karadżordżewiczem została, jak słychać, zupełnie uśmierzoną. Jacht rosyjski „Jarosław“, którym do Kotaru przybyły córki księcia z Petersburga, będzie w porcie Antivari przechrzczony na imię bohatera serbskiego Obilicza.

Petersburg d. 5. grudnia. Kontradmirał Syrtow z jlnego sztabu marynarki, odjechał do Odessy z powodu, że niebawem ma być przeprowadzoną próbna mobilizacja rosyjskiej floty czarnomorskiej.

Z Orenburga donoszą, że wskutek nagłego zniżenia temperatury z 3 stopni ciepła z deszczem na 30 stopni zimna literalnie zamarzł w stepie oddział 30 Kirgizów. Prócz tego padło mnóstwo koni, bydła i owiec, nadto miała w stepie zginąć cała karawana, ludzie i zwierzęta.

Paryż d. 5. grudnia. Według doniesień z Chili (rzecz pospolita w zachodnio-południowej Ameryce) położenie polityczne jest tam wielce naprężone. Nastąpi albo upadek gabinetu albo zamach stanu.

Haaga d. 5. grudnia. Policja skonstatowała, że socjaliści zamierzali podczas pogrzebu króla holendorskiego burdę wyprawić.

Monachium dnia 5 grudnia. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej zwyciężyli liberały większością sześciu głosów.

Rzym d. 5. grudnia. Minister robót publicznych Finali ograniczył dokonanie tylko takich robót, na które rząd żadnego kontraktu nie zawarł. Pogłoski przeto o jego zamiarze podania się do dymisji odpadają. — Rząd wniesie w parlamencie projekt ustawy, przedłużającej obowiązek służenia w wojsku do 45. roku życia.

Rzym d. 5. grudnia. Papież spodziewa się na pewne, że rajchstag niemiecki przyjmie ustawę, cofającą wydalenie zakonu jezuitów z Niemiec, i już teraz zajmuje się założeniem 12 niemieckich seminarjów jezuickich.

Londyn d. 5. grudnia. Doniesienia z petersburskich kół wojskowych zapewniają, że car odkrył ostatniemi czasy wadliwości w organizacji armii, co go także nadal zmusi do pokojowego postępowania.

Wiedeń dnia 5. grudnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 86 50 Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 162 40 Akcje Unionbanku 240·—. Akcje kolei Karola Ludwika 203·—. Akcje kolei Północnej 2?7.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 135.— Losy tureckie 36 50. Akcje kolei Państwowej 242·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50 Losy komunalne wiedeńskie 149.—. Akcje Tow. tureckiego 114.25. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·10. Akcje Bankvereinu 117.50. Rosyjski rubel papierowy 134·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102 45. 5% renta węg. pap. 99·70. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. grudnia 1890.

Hotel Żorża. U. Siemiginowska z Siekierzyniec. A. Hulimka z Mycowa. K. Cieński z Uwisła. L. hr Mieroszowski z Krakowa. J. Kohn z Wiednia

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. grudnia (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202 —	205 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226 50	229 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101 —	101 70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 30	108 —
" " " 4½% los w 50 lat	98 25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	—·—
" " " " 4%	97 30	98 —
" " " " 4% los w 41½ l	95·—	95 70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100 10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94 70	95 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62 —
" " (d 5%) 2½%	53 —	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 80	104 50
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92	92 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 —	100 70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101 30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97 80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25·—
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29 —
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5 38	5 50
Napoleondor	9·04	9 15
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 33	1·35
100 marek niemieckich	56 30	56 90

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 —	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·23	4·40	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·23		10·15	[illegible]
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4.34

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

136)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Od chwili urodzenia była dla mnie tylko niepotrzebnym kłopotem a to tembardziej, iż umysł jej szwankował zawsze.

Lubisz pan szczerość, więc musisz chyba być zadowolonym.

Nie potrzebuję pana nudzić szczegółami przeszłości, dość będzie, gdy powiem, że dotrzymałam słowa i że wzamian używałam w spokoju dochodów, wypłacanych mi kwartalnie.

Od czasu do czasu opuszczałam Welmingham, a zawsze za świadomością i zezwoleniem mojego pana i władcy. Wiedział on, że nie należy mnie rozdrażniać, a nadto, że ze względu na siebie samą zachowam milczenie.

Jedną z dalszych moich wycieczek była podróż do Limmeridge. Pojechałam tam dla doglądania przyrodniej siostry, która była bez nadziei życia.

Mówiono, że zaoszczędziła grube pieniądze więc uważałam za stosowne (na wypadek, gdyby dochody moje dotychczasowe ustały) zaopatrzyć się z innej strony.

Lecz poniosłam tylko daremne trudy i koszta, Nic nie odziedziczyłam, bo nie było co odziedziczać.

Wzięłam ze sobą Annę, gdyż od czasu do czasu miałam napady czułości dla mojej córki i zazdrościłam wówczas wpływu, jaki na nią miała pani Clements

Była to poczciwa, głupiutka kobiecina i lubiłam czasem sprawiać jej przykrość, zabierając jej Annę.

Ponieważ nie wiedziałam, co z nią zrobić podczas gdy doglądałam chorej siostry w Cumberlandzie, oddałam ją zatem do wiejskiej szkółki w Limmeridge.

Dziedziczka tych dóbr, pani Fairlie (potwornie brzydka kobieta, która potrafiła złapać na męża jednego z piękniejszych mężczyzn w Anglii) ubawiła mnie mocno tem, że ni ztąd ni zowąd upodobała sobie moją dziewczynę.

Skutek był taki, iż nie nauczyła się ona niczego w szkole, a była psuta i pieszczona w Limmeridge House.

Pomiędzy innemi niedorzecznemi pojęciami, włożono jej w głowę, aby się zawsze ubierała biało. Nienawidząc tego koloru, a przekładając nad wszystkie czerwony i żółty, usiłowałam, za powrotem do domu, odzwyczaić ją od tego kaprysu, lecz dziwna rzecz, córka moja nie dała go sobie wyperswadować. Jak wszyscy ludzie niespełna rozumu, gdy się na co uparła, nie było sposobu jej przekonać.

Pokłóciłyśmy się na dobre; pani Clements, bojąca się zapewne, abym się źle z Anną nie obchodziła, zaproponowała mi, że ją zabierze ze sobą do Londynu.

Przystałabym na to, gdyby pani Clements nie utrzymywała jej w niedorzecznej fantazji ubierania się biało. Lecz ponieważ ja powiedziałam sobie, córka moja ubierać się biało nie będzie, nie mogłam znieść, aby obca osoba sprzeciwiała mi się w rzeczy, która nie należała do niej wcale.

Dlatego to Anna pozostała przy mnie, a pozostanie to spowodowało pierwszą sprzeczkę pomiędzy mną a moim wrogiem.

Zdarzyło się to w kilka lat po opisanych powyżej wypadkach. Byłam już oddawna osiedlona w nowem mieście, zniosłam już wiele upokorzeń i przykrości i zaczynałam zdobywać uznanie moich sąsiadów. Pomagała mi w tem bardzo obecność córki. Jej łagodność i owa fantazja ubierania się biało, wzbudzały sympatję i zainteresowanie. Nie sprzeciwiałam się już tem dziwactwu, a to dlatego, iż pewna byłam, że z czasem mała cząstka zainteresowania i sympatji przeleje się na mnie.

Stało się tak istotnie.

W owym to czasie dano mi do wyboru dwa najlepsze miejsca w kościele, a skutkiem tego pastor mi się kłaniał.

Otóż, gdym się już tak osiedliła, pewnego dnia otrzymuję list od owego gentlemana, w odpowiedzi na mój, w którym stosownie do naszego układu, donosiłam mu, że pragnę wyjechać z miasta dla rozrywki i świeżego powietrza.

Niskie instynkta jego natury musiały być obudzone, w chwili gdy otrzymał moje pismo, gdyż odpowiedział na nie w sposób brutalny, odmawiając pozwolenia na wyjazd.

Odczytawszy te grubiańskie słowa, straciłam panowanie nad sobą a to do tego stopnia, iż w obecności mojej córki, zawołałam: „że jest nędznym oszustem i że dość mi otworzyć usta i wyjawić jego tajemnicę, aby go zgubić na zawsze.“

Tyle tylko powiedziałam, opamiętawszy się natychmiast na widok niespokojnej i zaciekawionej twarzy mojej córki.

Kazałam jej wyjść z pokoju, aby módz zastanowić się nad stworzoną tak nieopatrznie sytuacją.

Rozmyślania te nie były wcale przyjemne, jak łatwo się pan domyśli.

W owym właśnie czasie Anna była dziwaczniejszą jeszcze, niż przedtem. Myśl, że gdyby ją kto zrozumiał, gotowa powtórzyć moje słowa, napełniała mnie niepokojem i trwogą.

Lecz najczarniejsze przewidywania i obawy nie mogły zapobiedz temu, co zaszło dnia następnego.

W dniu tym wróg mój przybył niespodziewanie.

Po pierwszych jego słowach i intonacji głosu poznałam odrazu, iż żałuje zuchwałej swej odpowiedzi i że przybywa naumyślnie, aby mnie ugłaskać.

Spostrzegłszy, że córka moja znajduje się w pokoju (od dnia poprzedzającego obawiałam się spuszczać jej z oka) kazał jej wyjść natychmiast.

Nie lubili się wzajemnie, więc wylał na nią złość, którą bał się przelać na mnie.

— Zostaw nas samych — rzekł, spoglądając na nią z góry.

Ona także zmierzyła go od stóp do głów lecz stała na miejscu.

— Czy słyszysz? — zawołał wyjdź z pokoju!

— Bądź pan dla mnie grzeczny — rzekła czerwieniąc z gniewu.

— Wyprowadź pani tę idjotkę! — krzyknął do mnie.

Anna miała zawsze dużo miłości własnej i to słowo „idjotka“ doprowadziło ją do wściekłości.

Zanim miałam czas temu zapobiedz, zbliżyła się do niego:

— Przeproś mnie natychmiast — wołała — inaczej pożałujesz. Opowiem twoją tajemnicę. Może cię zgubić na zawsze; dość mi będzie na to otworzyć usta.

Były to własne moje słowa, powtórzone dokładnie, powtórzone w mojej obecności, a to taki sposób, jak gdyby wypowiedziała je sama.

Przerażona, drżąc na całem ciele, wyrzuciłam córkę za drzwi.

On stał biały, jak ów papier, na którym spisuję to wszystko; możnaby rzec, że skamieniał. Gdy przyszedł do siebie...

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)